

Jak zwalczać wirusa islamistycznej ideologii

Zuhdi Jasser

W ciągu ostatnich kilku lat niewinni ludzie na całym świecie otrzymywali cios za ciosem: byli ofiarami ataków terrorystycznych od San Bernardino po Bejrut, Paryż, Londyn, a ostatnio Barcelonę.

Dzieci widziały krew rozlewającą się między rzędami sal koncertowych, pracownicy widzieli zabójstwa swoich kolegów, a rodziny traciły wszystko w rękach ISIS.

Nie można zaprzeczyć, że potwór Państwa Islamskiego ma zamiar zniszczyć niewinnych na swojej drodze, odebrać tyle żyć, ile może i cieszy się za każdym razem, kiedy jego rzezie dominują w nagłówkach mediów.

To kluczowe, żebyśmy uważnie przyjrzeliby się członkom ISIS: ich planom, miejscom przebywania i wypowiedziom publicznym. Musimy ich ścigać nieugięcie, aż zostaną zdziesiątkowani.

Niestety, jest to ten sam ogon, który gonimy za każdym razem, gdy pojawia się nowa radykalna grupa islamistyczna. Kiedy już prawie udało nam się unieszkodliwić Al-Kaidę, siejący przemoc dżihadystów przeszli do ISIS. Bez zajęcia się prawdziwą przyczyną teokratycznego islamizmu jakakolwiek szansa na zdziesiątkowanie ISIS znika, ponieważ światowy ruch terrorystyczny przerzuci się na nową „markę” stosującego przemoc dżihadu.

ISIS, Państwo Islamskie nie zaczynało jako międzynarodowe siły zbrojne dżihadystycznego terroru, jakimi jest dzisiaj. Na początku była to zbieranina radykałów, którzy około roku 1999 znajdowali się na marginesie ruchu dżihadystów. Wielu z nich z czasem zaczęło się wiązać z tymi bojówkarzami, którzy akurat

byli na topie – członkami Al-Kaidy (Afryka Północna i Bliski Wschód), Al-Szabaab (Somalia), Laszkar-i-Toiby oraz Talibów (Afganistan, Pakistan i Indie).

Biorąc pod uwagę czas, potrzebny na podsyćcenie emocji oraz indoktrynację podatnych młodych mężczyzn z całego świata, dżihadyzm ISIS rozrastał się już w 2003 roku, kiedy Al-Kaida siała spustoszenie na scenie międzynarodowej i toczyły się wojny w Afganistanie oraz Iraku. Nie więcej jak dziesięć lat później, Arabska Wiosna stała się szansą na konfrontację z despotyzmem, który karmił te ideologie. Rosnąca próżnia upadłych rewolucji nie została jednak wykorzystana do rozprawienia się z bliźniaczą tyranią arabizmu i islamizmu – to właśnie radykałowie wykorzystali powstały chaos. W obliczu rzezi ludzkiej ich szeregi powiększyły się fizycznie oraz wśród fanów internetowych.

Nie było lepszej szansy niż Arabska Wiosna na pokonanie dżihadyzmu, poprzez obalenie rządów, które napędzały ideologię islamistyczną w swoich więzieniach. Niestety, jednoczesny, całkowity upadek społeczeństwa cywilnego stworzył próżnię, z której skorzystali tylko bojówkarze. Musimy więc znowu zaczynać od militarnego zdziesiątkowania i powstrzymania ISIS, zanim przyjrzymy się temu, jak wykorzenić przyczynę problemu.

Niech to będzie jasne: kiedy tylko poradzimy sobie z Państwem Islamskim, światowy ruch dżihadystów znajdzie inne środki do spełniania swoich ambicji stworzenia takiego państwa, kalifatu. Tak jak wirus, ideologia islamistyczna zarówno w swojej bojówkarskiej, jak i nie stosującej przemocy formie znajdzie dość nosicieli wśród 1,6 miliarda muzułmanów na świecie. Nie stosujący przemocy islamizm – prekursor islamizmu bojówkarskiego – obejmuje masowe ruchy politycznego islamu w świadomości muzułmanów na świecie.

Musimy publicznie rozmawiać o tym, że zbyt wielu muzułmanów otwarcie namawia do nienawiści, mizoginii, nietolerancji, rasizmu oraz bigoterii – zarówno w meczetach, jak i na ulicach

Ponieważ te grupy bojówkarskie na początku mają garstkę członków, głęboko oddanych nienawistnej, teokratycznej interpretacji ich religii, nie wystarczy zająć się tylko tematem rozlewu krwi i przemocy. Musimy rozmawiać o przyczynie: iskrze, jaką jest islamizm – i ideologii politycznej, skierowanej na podporządkowanie sobie wszystkich ludzi, kwestionujących ich cel: utworzenie państwa islamskiego.

Musimy ujawnić informacje, pochodzące od tak zwanych umiarkowanych muzułmanów, którzy nie chcą jednak promowania łagodnej, pluralistycznej interpretacji islamu, ale – tak jak na przykład „imam celebryta” Siraj Wahhaj – prezentują siebie jako kochających pokój, chociaż tak naprawdę chcą zamiany konstytucji USA na Koran.

Musimy publicznie rozmawiać o tym, że zbyt wielu muzułmanów otwarcie namawia do nienawiści, mizoginii, nietolerancji, rasizmu oraz bigoterii – zarówno w meczetach, jak i na ulicach. Co więcej, odmawiają oni potępienia doktryny zbrojnego dżihadu, a także wykorzystywania kruczków prawnych w walce z wolnością słowa oraz antysemityzmu.

Młodzi ludzie, od Connecticut po Czeczenię, radykalizują się w swoich społecznościach oraz przez internet. Rozmawiają oni nie tylko z sympatykami ISIS, ale również z grupami dżihadystycznymi w Londynie, Nowym Jorku i wielu innych miejscach. Ich rodzicom ani przywódcom duchowym nie udaje się zaszczepić im poczucia własnej tożsamości (amerykańskiej, francuskiej czy jeszcze innej). Nie uczą oni młodzieży różnicy pomiędzy osobistą pobożnością a teokracją albo wmuszają w nich archaiczne, nienawistne zrozumienie relacji pomiędzy płciami, co często prowadzi do stosowania przemocy na większą skalę.

To, jak postępuje radykalizacja, jest zarazem skomplikowane i proste.

Skomplikowane jest to, że istnieje wiele siatek finansowania,

a także olbrzymia maszyna pompująca w umysły muzułmanów nienawiść, myślenie o sobie jako o ofierze, odnowę religijną oraz filozofię rasistowską. Rozbrojenie tych systemów będzie wymagało herkulesowego wysiłku.

Z drugiej strony, zwyczajni muzułmanie i nasi sąsiedzi są poddawani radykalizacji – bardziej subtelnym formom myśli islamistycznej czy mentalności „oni przeciwko nam”. Wiele osób chcących w dobrej wierze pomóc muzułmanom przejść przez trudne chwile po prostu wspiera nieodpowiednie grupy, myśląc, że jedynym filtrem powinno być dla nich potępienie przemocy.

Nie będzie łatwo sobie z tym poradzić, ale mogą się z tym konfrontować zwyczajni ludzie – a wręcz muszą stawić temu czoła. Na przykład, jeśli muzułmanie wyrażają obawy na temat młodego, dynamicznego kaznodziei, który gromadzi wokół siebie ludzi poprzez epatowanie radykalną retoryką – trzeba ich słuchać.

Ktoś taki jak Anwar al-Awlaki, jeden z przywódców Al-Kaidy, nie urodził się potworem, ale się nim stał. Pozwolono mu – a nawet zachęcono – do korzystania z zaproszeń do prowadzenia modlitw na Wzgórzu Kapitołskim w Waszyngtonie i wygłaszania publicznych wykładów. Został przodownikiem radykalizacji po tym, jak sam został zradykalizowany przez niezliczonych wcześniejszych ideologów.

W naszych społecznościach dysproporcja płciowa w meczetach, niekontrolowana cenzura wolności słowa oraz korzystanie przez młodzież bez nadzoru z mediów społecznościowych tworzą podatny grunt dla nienawistnych interpretacji islamu.

Wszyscy musimy się z tym skonfrontować i demaskować wszystkie poglądy, które są niekompatybilne ze współczesnymi, liberalnymi krajami demokratycznymi.

Zuhdi Jasser jest przewodniczącym American Islamic Forum for

Democracy i współzałożycielem Muslim Reform Movement. Jest byłym komandorem marynarki wojennej USA oraz gospodarzem podcastu „Reform This!” w Blaze Radio Network. Na Twitterze można go znaleźć jako @DrZuhdiJasser

Tłum. Veronica Franco, na podstawie: <http://www.atimes.com/>